



The Holy See

PODRÓŻ OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

NA KUBĘ I DO USA

(19-28 września 2015 r.)

MSZA ŚW.

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO

Santiago de Cuba

Sanktuarium Matki Bożej z El Cobre

21 września 2015

[Multimedia]

Wysłuchana przed chwilą Ewangelia stawia nas w obliczu dynamiki, jaką wywołuje Pan za każdym razem, kiedy nas nawiedza: sprawia, że wychodzimy z domu. Są to obrazy, do których rozważania jesteśmy wielokrotnie zachęceni. Obecność Boga w naszym życiu nigdy nie pozostawia nas w bezruchu, ale zawsze pobudza nas do poruszania się. Gdy Bóg nas nawiedza, zawsze wyciąga nas z domu. Odwiedzanych, aby nawiedzić, spotykanych, aby spotykać, kochanych, aby kochać.

Widzimy tutaj Maryję, pierwszą uczennicę, młodą dziewczynę, może między 15. a 17. rokiem życia, którą w małej wiosce w Palestynie nawiedził Pan, oznajmiając Jej, że zostanie matką Zbawiciela. Daleka, by uważać się za nie wiadomo kogo i sądzić, że wszyscy mieliby przybyć, żeby jej słuchać lub służyć, wychodzi z domu i idzie, aby służyć. Wychodzi, aby pomóc swej krewnej Elżbiecie. Radość wypływająca z tego, że wiemy, iż Bóg jest z nami, z naszym ludem, rozbudza serce, porusza nasze nogi, „wyciąga nas do wyjścia na zewnątrz”, prowadzi nas do dzielenia się radością, i dzielenia się nią jako służbą, oddania się we wszystkich tych „krępujących” sytuacjach, które mogą przeżywać nasi sąsiedzi lub krewni. Ewangelia mówi nam, że Maryja poszła z pośpiechem, powolnym, lecz stałym krokiem, stawiała kroki, wiedząc, dokąd idzie, krokami, które nie biegną, aby „dojść” szybko lub zbyt powoli tak, jakby nigdy nie chciała „przybyć”. Ani nie wzburzona, ani nie uśpiona Maryja idzie w pospiechu, aby towarzyszyć swej

kuzynce, która zaszła w ciążę w podeszłym wieku. Maryja, pierwsza uczennica nawiedzona wyruszyła, aby złożyć wizytę. I od tego pierwszego dnia była to zawsze Jej cecha szczególna. Była kobietą, która odwiedziła wielu mężczyzn i kobiet, dzieci i starców, młodych. Umiała odwiedzać i towarzyszyć w dramatycznych wydarzeniach wielu spośród naszych ludów; strzegła w zmaganiach tych wszystkich, którzy cierpieli, broniąc praw swoich dzieci. I obecnie jeszcze nieustannie przynosi nam Słowa Życia, swego Syna a naszego Pana.

Także te ziemie były nawiedzone Jej macierzyńską obecnością. Kubańska ojczyzna narodziła się i rozwijała w ciepłe kultu do Panny Miłosierdzia. „To Ona nadała właściwą i szczególną formę duszy kubańskiej, wzbudzając w sercach Kubańczyków najlepsze ideały umiłowania Boga, rodziny i Ojczyzny” – napisali biskupi tych ziem.

Wyrazili to także ich rodacy sto lat temu, gdy poprosili papieża Benedykta XV, aby ogłosił Pannę Miłosierdzia patronką Kuby, pisząc: „Ani nieszczęścia, ani niedostatek nie zdołały «zgasić» wiary i miłości, jakie nasz katolicki naród żywi do tej Dziewicy, ale w największych przeciwnościach życia, gdy śmierć była bardzo blisko lub zbliżała się rozpacz, pojawiał się zawsze, niczym światło rozpraszające wszelkie niebezpieczeństwo, niczym skała pocieszenia (...) widok tej błogosławionej Dziewicy, kubańskiej w pełnym znaczeniu tego słowa (...), gdyż tak ukochały Ją nasze niezapomniane matki, tak błogosławią Ją nasze żony”. Tak napisali przed stu laty.

W tym sanktuarium, które strzeże pamięci świętego wiernego ludu Bożego, który pielgrzymuje na Kubie, Maryja jest czczona jako matka Miłosierdzia. Stąd strzeże Ona naszych korzeni, naszej tożsamości, abyśmy nie zagubili się na drogach beznadziejności. Dusza ludu kubańskiego, jak przed chwilą usłyszeliśmy, wykuwała się wśród bólu, niedostatków, które nie zdołały zgasić wiary, tej wiary, która przeżyła dzięki licznym babciom, które robiły wszystko, co w ich mocy, w codziennym życiu domowym, aby zachować żywą obecność Boga; obecność Ojca, który wyzwala, umacnia, uzdrawia, dodaje odwagi oraz jest pewnym schronieniem i znakiem nowego zmartwychwstania. Babcie, matki i tyle innych osób, które dzięki czułości i miłości były znakami nawiedzenia, jak Maryja, męstwa, wiary dla swych wnuków, w swych rodzinach. Podtrzymywały otwartą małą szczelinę jak ziarno gorczycy, przez którą Duch Święty nadal towarzyszył tętnu tego ludu.

I „za każdym razem, gdy spoglądamy na Maryję, znów zaczynamy wierzyć w rewolucyjną moc czułości i miłości” (EG 288).

Z pokolenia na pokolenie, dzień po dniu, jesteśmy zapraszani do odnawiania swej wiary. Jesteśmy zapraszani do przeżywania rewolucji czułości jak Maryja, Matka Miłosierdzia. Jesteśmy zapraszani do „wyjścia z domu”, do otwierania oczu i serc na innych. Nasza rewolucja musi obejmować czułość, radość, która staje się zawsze bliskością, która zawsze staje się współczuciem – które nie jest bigoterią, ale jest współcierpieniem, aby wyzwolić - i prowadzi nas do zaangażowania, aby służyć, w życiu innych. Nasza wiara wyprowadza z domu na spotkanie

innych, aby dzielić z nimi radości i cierpienia, nadzieje i frustracje. Nasza wiara wyprowadza z domu, aby odwiedzić chorego, więźnia, tego, który płacze i tego, kto umie się także śmiać ze śmiejącymi się, cieszyć się radościami bliźnich. Jak Maryja chcemy być Kościołem, który służy, który wychodzi z domu, który wychodzi z swoich świątyń, ze swych zakrystii, aby towarzyszyć życiu, podtrzymywać nadzieję, być znakiem jedności narodu szlachetnego i pełnego godności. Jak Maryja, Matka Miłosierdzia, chcemy być Kościołem, wychodzącym z domów, aby przerzucać mosty, obalać mury, siał pojednanie.

Jak Maryja chcemy być Kościołem, który umie towarzyszyć we wszystkich „krępujących” sytuacjach naszego ludu, zaangażowani w życie, kulturę, społeczeństwo, nie chowając się, ale krocząc wraz ze naszymi braćmi, wszyscy razem. Wszyscy razem służąc, pomagając. Wszyscy będący dziećmi Bożymi, dziećmi Maryi, dziećmi tej szlachetnej kubańskiej ziemi.

To jest nasza najcenniejsza „miedz”, to jest nasze największe bogactwo i najlepsza spuścizna, jakie możemy pozostawić: jak Maryja nauczyć się wychodzić z domu szlakami nawiedzenia. I nauczyć się modlić z Maryją, gdyż Jej modlitwa jest pełna pamięci i wdzięczności; jest kantykiem ludu Bożego, który kroczy w historii. Jest żywą pamięcią, że Bóg jest pośród nas; jest trwałą pamięcią tego, że Bóg wejrzał na pokorę swego ludu, wsparł swego sługę tak, jak obiecał naszym ojcom i jego potomstwu na wieki.